



Jaka powinna być Julia?

Do nowej premiery w Teatrze Ochoty – szekspirowskiego dramatu „Romeo i Julia”, pozostało jeszcze kilka dni. Na razie trwają generalne próby spektaklu, reżyserowanego przez Halinę i Jana Machulskich, kierujących tą dość nietypową placówką.

Próby też nie są zwykłe, podobne do innych. W sali, podzielonej kratą – symbolem waśni Montecchich i Capulettich – pod ścianami, na podestach siedzą widzowie, bacznie obserwujący cały spektakl. Ale oto koniec próby i początek ożywionej dyskusji.

O obejrzanej sztuce, o grze aktorów, o inscenizacji dyskutują z reżyserami i wykonawcami widzowie – członkowie warszawskich Kół Miłośników Teatru. Dzieli się swymi uwagami co do spraw technicznych – światła, podkładu muzycznego, przechodzą do spraw warsztatowych. Autentycznie młodzi wykonawcy tytułowych ról (uczennica II klasy liceum ogólnokształcącego i student IV roku PWST) są oceniani krytycznie, ale z sympatią.

Zasadnicza, najbardziej gorąca dyskusja rozpoczyna się w chwili, gdy pada pytanie, jaka powinna być Julia. Jedni powołują się na Hanuszkiewiczą, inni na Zefirellego, jeszcze inni na własne przeżycia i spostrzeżenia. Z krótkich, urywanych opinii wyłania się przeświadczenie – że musi to być dziewczyna współczesna, która zainteresuje widzów tylko wówczas, jeśli znajdują w niej dzisiejsze odniesienia. Szekspir stworzył postać, która precyzuje się na nowo w każdej epoce. Reszta jest przeżyta przez aktorkę interpretacją.

Dyskusja z Haliną Machulską trwa długo. Dłużej niż sam spektakl. Wszystkie konkretne, wspólnie przedyskutowane uwagi, zostają zanotowane i na następnej próbie sprawdzi się ich słuszność.

W ten nietypowy sposób pracują Machulscy z młodzieżą od

przeszło 3 lat. Od swego pierwszego spektaklu w Teatrze Ochoty postawili na sojuszników teatru – na chłonną, wrzliwą młodzież, którą stopniowo uczą rozumienia teatru, którą zarazili swą pasją, której chcą przekazać swoje widzenie i rozumienie teatru.

– Chodzi nam o to – mówi Halina Machulska – aby widz stawał się coraz bardziej wymagający, aby znajdował w teatrze wartości najwyższe, odpowiedzi na nurtujące go pytania i problemy. Do tego potrzebny mu jest stały, aktywny kontakt z aktorem, jego warszatem, codzienną pracą. Z kolei my, aktorzy, dzięki tej stałej współpracy widzimy pełniej społeczny sens naszej działalności, która nie powinna i nie może być ograniczona rampą, kurtyną i sceną. Nic nas nie dzieli – łączy dużo, z każdym miesiącem więcej.

Ruch miłośników teatru jest jeszcze w Polsce młody, w niektórych województwach wręcz efemeryczny. W Kieleckim działa np. 10 kół, w Gdańskiem – 36, w Olsztyńskiem – 24, w Rzeszowskim – 5. Wojewódzkie Kluby Miłośników Teatru w Rzeszowie, Wrocławiu czy Katowicach należą do prężniejszych w kraju, podejmują ciekawe inicjatywy – spotkania, otwarte premiery, dyskusje. Poszukują sojuszników teatru w szkołach, zakładach pracy, w środowiskach, których kontakty ze sceną i pracą aktora były dotychczas przypadkowe, okazjonalne. Starają się, tak jak to robią w Warszawie np. Machulscy, rozszerzać zainteresowania poza sam teatr na literaturę, dzisiejsze życie na sprawy, którymi wszyscy żyjemy. (K. G.)